Cena 10 groszy

Nr. 131 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 11 czerwca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Likwidowanie przesilenia rządowego.

Francusko-angielski projekt paktu bezpieczeństwa.

Jako warunek — wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

GENEWA. 9. czerwca. (Pat.) Briand i Chamberlaine przyjęli wspólnie przedstawicieli prasy międzynarodowej, aby zakomunikować im o zapadłem ostatecznie porozumieniu między Anglją i Francją co do tekstu odpowiedzi francuskiej na niemieckie propozycje paktu bezpieczeństwa. Briand oświadczył, że nota francuska, która będzie wysłana do Berlina za kilka dni, stwarza system dla ugruntowania pokoju europejskiego. Treść tej noty będzie ogłoszona po doręczeniu jej Niemcom. Warunkiem nowego systemu proponowanego przez Francję, jest wejście Niemiec do Ligi narodów, czego Niemcy życzyły sobie od dawna, i co ułatwiają im propozycje. Propozycje te obejmują również sytuację Polski i Czechosłowacji zapewniając im niewzruszone podstawy pokoju. Kompetencje Ligi narodów są tu szeroko wyzyskane. Na zapytanie, czy nowe propozycje będą przyjęte przez Niemcy, odpowiedział Briand, że żywi mocne w tym względzie przekonanie, gdyż propozycje te oparte są na zasadach słuszności stanowiąc rezultat gruntownego przemyślenia i uzgodnienia poglądów pomiędzy Francją i Anglją, które są zupełnie solidarne. Z kolei Chamberlaine oświadczył, iż przyłącza się w całości do wywodów Brianda i potwierdza jego deklarację. Deklaracja obu ministrów wywarła na obecnych duże wrażenie.

PARYŻ. 9. czerwca. (Pat.) Genewski korespondent L' Oevre dowiaduje się, że po złożeniu wczorajszej deklaracji przez Brianda i Chamberlaine'a, ze strony Polski i Czechosłowacji oświadczono, że projektowany pakt wzmocni również bezpieczeństwo Polski i Czechosłowacji.

—:::—

Przesilenie w likwidacji.

WARSZAWA. 9. czerwca. — (A. W.) Zgodnie z zapowiedzią sytuacja wytworzona dzięki ustąpieniu min. Thugutta będzie dziś wyjaśniona. Dymisje, złożone przez min. Ratajskiego i Smólskiego będą przyjęte i dziś jeszcze przedstawiony będzie prezydentowi Rzplitej wniosek o zamianowanie p. Romana ministrem spraw wewn. Przed ostateczną decyzją premjer konferować będzie z przedstawicielami klubów, gdyż wczorajsze rozmowy nie przyniosły rezultatu.

Konwent senjorów.

WARSZAWA. 9. czerwca. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu senjorów, które się odbyło pod przewodnictwem marszałka Rataja postanowiono, iż posiedzenia plenarne odbędą się dziś i we środę bieżącego tygodnia, a następnie we czwartek przyszłego tygodnia, przyczem na posiedzeniu czwartkowem załatwiony będzie projekt ustawy o podatku przemysłowem (obrotowym). Następnie na posiedzeniu piątkowem przyszłego tygodnia rozpatrywany będzie projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Ferje potrwają od 1. lipca do 15. września.

—:::—

Afera szpiegowska.

WARSZAWA. 9. czerwca. (Pat). Dzienniki donoszą, że policja wpadła na trop wielkiej afery szpiegowskiej, której nici schodzą się w jednem z poselstw zagranicznych w Warszawie. Aresztowano główną ajentkę a jednocześnie urzędniczkę poselstwa Stiepanidę Bałaszewową w chwili gdy udzielała wskazówek podwładnym sobie osobom. Znaleziono u niej papiery kompromitujące wiele osób. Na podstawie tych danych policja stwierdziła niedwuznacznie, iż na czele sieci szpiegowskiej stoji wyższy funkcjonarjusz poselstwa Iwan Pietrowicz Zubow vel Wujowicz.

—:::—

Z Sejmu.

WARSZAWA. 9. czerwca. (tel. wł.) Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu, zawiadomił marszałek o złożeniu mandatu przez pos. Wierzbickiego (ZLN.)

Następnie posel Petrycki referował ustawę o wyłączności portów polskich dla emigracji.

Tow. Praussowa w świetnem przemówieniu poddała druzgocącej krytyce projekt tej ustawy, dowodząc, że wydaje ona emigrantów na łup towarzystw okrętowych. W konkluzji wnosi tow. Praussowa, aby sejm przeszedł do porządku dziennego nad projektem i wzywa rząd do rychłego wniesienia ustawy o emigracji.

Po dyskusji projekt ustawy przyjęto prawicową większością głosów.

Następnie po referacie tow. Praussowej w sprawie wynagrodzenia krzywdy, poszkodowanych z powodu dewaluacji rencistów, przystąpiono do wniosków nagłych.

Wniosek nagły klubu białoruskiego, motywowany przez pos. Taraszkiewicza w sprawie napadu policji na pos. Jeremicza, został odrzucony.

Wniosek referowany przez pos. Jeremicza, w sprawie zamordowania przez policję Wojtowicza i katowania nauczyciela Biegańskiego, odroczono do wysłuchania wyjaśnień rządu w tej sprawie.

—:::—

Budowa portu w Gdyni.

WARSZAWA. 9. czerwca. — (A. W.) Według informacji Min. przemysłu i handlu stan robót w porcie gdyńskim postąpił już tak dalece naprzód, że z początkiem lipca można będzie wysyłać z tego portu zagranicę pierwsze transporty polskiego węgla. Niezbędne do tego celu połączenia portowe i kolejowe, są już na ukończeniu.

—:::—

Jak w Meksyku.

WARSZAWA. 9. czerwca. — (A. W.) „Kurjer Polski" donosi, że w sobotę dokonano nowego napadu dywersyjnego na folwark w Kornadzie. Właściciel folwarku Dymski został zamordowany, a dom zrabowany. Banda uciekła w kierunku puszczy białowieskiej.

—:::—

O następcę Thugutta.

WARSZAWA. 9. czerwca. — (A. W.) Pertraktacje w sprawie mianowania nowego członka gabinetu w miejsce p. Thugutta, toczą się dalej. Premier Grabski ma zamiar tekę ministerstwa spr. wewn. powierzyć p. Romanowi, b. wojewodzie poleśk. i delegatowi rządu w Wilnie, jednakowoż większa część stronnictw opowiedziała się przeciw p. Romanowi, wysuwając zamiast niego p. Skulskiego.

—:::—

Krwawe walki w Chinach.

PEKIN. 9. czerwca. (AW). Jak donoszą dzienniki robotnicy chińscy przypuścili wczoraj szturm do gmachu Azjatyckiego Tow. Naftowego w Kaifengfu, demolując go zupełnie. Gen Czen maszeruje na czele kilku oddziałów rządowych celem przywrócenia porządku.

Wyrok śmierci na Benesza.

WIEDEŃ. 9. czerwca. (AW). „Abend" donosi, że 17. maja mężowie zaufania Tow. „Budzących się Madziarów" na zebraniu w Budapeszcie uchwalili w porozumieniu z szowinistami niemieckimi zamordować Benesza podczas jego projektowanego pobytu we Wiedniu. Uchwała ta została dnia 21. maja zatwierdzona w Keczkemecie. Los wykonania tego wyroku śmierci padł na jednego z obecnych tam poruczników węgierskiej armji regularnej, oraz pewnego uchodźcę ze Spiszu. Do nich przyłączyć się miał dobrowolnie jakiś student jugosłowiański. O spisku tym dowiedziano się jednak w czas i w porę zdołano go uniemożliwić przez odroczenie podróży Benesza do Wiednia.

—:::—

Flota japońska u wybrzeży Chin.

KANTON. 9. czerwca. (Pat.) Przybyły tu dwa japońskie statki wojenne. Nadto nadeszły posiłki, składające się z 3.000 żołnierzy z Kantonu.

—:::—

Los 8 godz. dnia pracy na terenie międzynarodowym.

W stosunku do konwencji waszyngtońskiej o 8 godz. dniu pracy, jak na barometrze, zaznaczają się zmiany polityki socjalnej. Cóż zdawałoby się, zmieniło się od 1919 r.? Raczej zaszły zmiany, przemawiające za ratyfikacją, gdyż znaczna ilość Państw wprowadziła do swoich prawodawstw zasadę 8 godz. dnia pracy. A tymczasem te same państwa, które w r. 1919 godziły się na projekt konwencji, dziś nie chcą jej ratyfikować. Musi to budzić w masach robotniczych podejrzenia, że Państwa, zwłaszcza najbardziej przemysłowe, żywią tendencje cofnięcia się wstecz od zasad, przyjętych w 1919 r. w Waszyngtonie.

W imieniu grupy robotniczej jej przewodniczący tow. Mertens (Belgja), wręcz zapytał delegatów rządowych, czy rządy ich Państw będą ratyfikowały konwencję o 8-godz. dniu pracy. Odpowiedzi nie brakło. Delegaci rządów zapewniali, iż w ich Państwach 8-godz. dzień pracy jest stosowany. Niemiecki delegat Feig przyznał, iż system 2 zmian wprowadzony w ciężkim przemyśle metalurgicznym, okazał się zbyt surowy. Złagodzono go, według jego słów, w walcowniach przez wprowadzenie zmian zapasowych. W wielkich piecach zaś i w koksowniach od 1-go kwietnia przywrócony został system 3 zmian po 8 godzin. Dodajmy od siebie, iż na mocy klauzuli pozwalającej Rządowi wyłączać pewne tereny, 8-godz. dzień pracy nie został przywrócony w hutach Śląska Opolskiego.

Wszystkie Państwa uzależniają ratyfikację od tego, czy ratyfikują wielkie przemysłowe Państwa. Włochy dodają do tego jeszcze Państwa sąsiednie, nawet więc Szwajcarję. Rząd francuski wniósł już projekt ratyfikacji i jak oświadczył minister Durafour, możnaby około końca lipca oczekiwać przyjęcia go przez parlament. Ale projekt francuski zawiera zastrzeżenie: ratyfikacja nabierze mocy, gdy konwencję ratyfikują Niemcy. Faktycznie więc losy konwencji zależą od Niemiec i Anglji. Wyraźnie to zaznaczył Durafour, gdy powiedział, że postęp sprawy ratyfikacji we Francji należny jest od wyników konferencji, która ma się wkrótce w Londynie między ministrami pracy Francji, Belgji, Anglji i Niemiec.

Angielski przedstawiciel rządowy Betterson mówił o trudnościach wewnętrznych, jakie stają na drodze do ratyfikacji. W Anglji na podstawie umów zbiorowych zaczyna wchodzić w użycie system 5 dni pracy — dłuższych niż 8-godzinny. Umowa kolejarzy z towarzystwami kolejowemi przewiduje inny rozdzin nadliczbowych, niż to czyni konwencja. To miało być, według jego słów powodem, iż Izba Gmin odrzuciła 6-go kwietnia wniosek ratyfikowania, złożony jeszcze przez Min. Pracy. tow. Tom Shaw (Szo). Co prawda przedstawiciel Rządu angielskiego stwierdza kategorycznie, że w jego kraju zasada 8 godzin jest ściśle przestrzegana, ale argumenty jego podają w wątpliwość znaczenie samych konwencji. Nie miały one przecież być tylko rejestracją faktów już istniejących. Miały być międzynarodowem regulatorem ustaw o pracy. — Jeśli więc w Anglji, czy w Szwajcarji ustawy w pewnych punktach odchylają się od konwencji trzeba te odchylenia usunąć. — Lecz przedstawiciele Rządów czynią wniosek inny: nie można ratyfikować konwencji. Stan rzeczy więc jest taki, że wielkie kraje nie ratyfikują, bo ustawy ich są inne, a małe dlatego, że wielkie nie ratyfikują.

Budzi to zrozumiały sceptycyzm w kołach robotniczych nie tylko w stosunku do zamierzeń socjalnych takich Państw jak Niemcy i Anglja, ale i do powagi i znaczenia Międz. Org. Pracy. Słusznie się mówi, że konwencja o 8-godz. dniu pracy jest dla M. O. P. tem, czem dla Ligi Narodów protokuł genewski. Jeśli sprawa ratyfikacji nie będzie postępowała naprzód, rola M. O. P., jako międzynarodowego regulatora polityki socjalnej, będzie mocno zakwestjonowana. Pozostanie oczywiście doniosłe znaczenie w dziedzinie propagandy i informacji.

B. ZIEMIĘCKI.

Genewa, dn. 2 6. 1925 r.

O parlament przemysłowy.

Droga do porozumienia między kapitałem a pracą

W Anglji jak wiadomo, jest bez mała półtora miljona ludzi bez pracy. Jest to bezrobocie niemal chroniczne, trwające od kilku lat, a jest następstwem polityki kapitalistycznej, która eksploatując do ostatniej możliwości siły robotnika, redukuje ilość pracujących do ostateczności. Aby oczywiście zyski były jak największe. Ten anormalny stan liczebny bezrobotnych, jak i ciężkie położenie pracujących, jest wielką troską socjalistów angielskich. — czemu swego czasu dał wyraz tow. Filip Snowden, domagając się w parlamencie upaństwowienia najważniejszych gałęzi przemysłu.

Obecnie licząc się z potęgą angielskiej klasy posiadającej, tow. Artur Henderson, sekretarz generalny angielskiej partji pracy, wystąpił z projektem utworzenia parlamentu przemysłowego.

W mowie, wygłoszonej w Blackpool, Henderson oświadczył, że aby przezwyciężyć niepokój w produkcji przemysłowej, ów ciągły brak równowagi, widzi jeden tylko skuteczny środek zaradczy: stworzenie w Anglji nowego mechanizmu przedstawicielskiego pod postacią, mianowicie, parlamentu przemysłowego.

Można teoretycznie wraz z Baldwinem ubolewać — rzekł Henderson — i łzy ronić nad coraz silniej jątrzącem się przeciwieństwem między przedsiębiorcami, a najemnikami; ale przyznać trzeba, że owe łzy, nawet najobfitsze, owe ubolewania, nawet gdyby były szczere, nie wystarczą dla zażegnania istniejącego wrogiego między obu klasami stosunku; aby osiągnąć pokój, a przynajmniej złagodzenie lub unormowanie walki, nie dość jest deklamować z trybuny parlamentarnej czy kościelnej o potrzebie i dobrodziejstwie współpracownictwa społecznego. Trzeba sięgnąć do istoty rzeczy: do źródeł niepokoju w przemyśle.

Każdy — powiada tow. sekretarz — przyznać musi, że wśród świata pracowniczego wzbiera fala niechęci i buntu przeciwko panującemu w przemyśle układowi rzeczy. Śmieszną jest iluzją kłaść ową niechęć i gorycz pracowników na karb agitacji przywódców partyjnych; uczucia buntu wybuchają z duszy robotnika samorzutnie wobec współczesnych form produkcji kapitalistycznej, która nie odpowiada potrzebom i zadaniom dzisiejszego społeczeństwa: z jednej strony nie umie ona wciągnąć i spożytkować przy warsztacie gospodarczym wszystkiej rozporządzalnej w kraju siły roboczej, z drugiej zaś strony, nie zapewnia słusznego podziału dóbr i usług, niezbędnych dla zachowania i wzmożenia życia społecznego.

Obniżenie zarobków pracowniczych — mówił Henderson — nie wynikało bynajmniej z konieczności mechanizmu przemysłowego, jak usiłują przedstawić sprawę przedsiębiorcy. Nie jednej ofiary robotniczej można było uniknąć w drodze zastosowania lepszej organizacji lub wprowadzenia wyższej techniki w przemyśle.

Właściciele kopalń węgla w Anglji, a wraz z nimi i właściciele zakładów hutniczych, — skarżą się na ustawiczne rozruchy, na ciągłe fermenty i wrzenie wśród obozu pracy, ale jednocześnie zastrzegają sami dla siebie jak najzupełniejszą swobodę kierowania swemi przedsiębiorstwami.

Owóż, dopóki magnaci przemysłu otwarcie i szczerze nie uznają, że robotnicy powinni pod kontrolą państwową, mieć czynny udział w stanowieniu o warunkach pracy, póty nie może być mowy o naprawie istniejących w przemyśle stosunków.

Rzeczywista i czynna reprezentacja pracowników, obierana poprzez hierarchję komitetów fabrycznych, rad okręgowych, komisji mieszanych i stanowiąca parlament przemysłowy, byłaby zdolna, zdaniem Hendersona, nietylko przezwyciężyć wiele tarć między przedsiębiorcą, a najemnikiem, ale pozwoliłaby ona klasie pracowniczej osiągnąć, bez wstrząśnień, owe wyższe stanowisko prawno-społeczne, do którego ma prawo w wytwórczości i w podziale bogactw.

„Dzień Kobiet“

Zgodnie z uchwałą Międzynarodówki Socjalistycznej, Rada Naczelna PPS. poleciła — wszystkim Komitetom partyjnym i Wydziałom Kobiecym, aby w niedzielę, dnia 21-go czerwca rb. został zorganizowany

„DZIEŃ KOBIET“.

W „Dzień Kobiet“ 21-go czerwca odbędą się we wszystkich miejscowościach objętych wpływami naszej partji, zgromadzenia Kobiet pracujących, pochody, demonstracyjne i uroczyste Akademje.

W „Dniu Kobiet“ pod sztandarem PPS zbiorą się wszystkie towarzyszki, zorganizowane w Partji, w Zw. Zawod. i Klubach Kobiet Pracujących.

W manifestacji wezmą udział ogromne rzesze Kobiet, które odczuwają krzywdę i niedolę społeczną, które pragną lepszego jutra dla siebie i swoich dzieci, dla całej pracującej i uciemiężonej ludzkości.

„Dzień Kobiet“ 21-go czerwca będzie drugą już potężną manifestacją kobiet-proletarjuszek w Polsce niepodległej i w której kobieta posiada prawa polityczne, z praw tych kobieta pracująca musi nauczyć się korzystać, aby uczynić z nich oręż walki o wyzwolenie społeczne, nie zaś narzędzie reakcji.

Wszystkie kobiety pracujące wzywamy, aby stanęły pod sztandarem PPS w „Dniu Kobiet“ dnia 21-go czerwca.

CENTR. WYDZIAŁ KOBIET PPS.

Z okazji „Dnia Kobiet“ wszystkie organizacje partyjne winny zorganizować zbiórkę na Rob. Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotn.

Szczegółowe instrukcje w sprawie zorganizowania „Dnia Kobiet“ i zbiórkę zostaną przesłane organizacjom w okólnikach CKW.

CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIET P. P. S. wydaje na „Dzień Kobiet“ „JEDNODNIÓWKĘ“ pięknie ilustrowaną o bogatej treści i nader urozmaiconej treści.

Między innemi w „Jednodniówce“ ukaże się obszerne sprawozdanie z IV-tej Konferencji Kobiecej PPS.

Cena „Jednodniówki“ 25 gr. za egz.

BARWNY AFISZ.

projektowany przez artystkę-malarkę Stryjeńską, wykonany przez artystę-malarza Winiarza.

Cena afisza 50 groszy.

Zamówienia zgłaszać należy do Sekretarjatu Generalnego PPS. ul. Warecka 7 I. p. tel. 230-44. Wysyłka na prowincję za zaliczką pocztową

Piotr Louys.

Telegramy doniosły z Paryża, że zmarł tam w 55 roku życia sławny powieściopisarz, Piotr Louys. Poświęciwszy się z zamiłowaniem literaturze starogreckiej, przetłumaczył poezje Mellagrosa i „Rozmowy heter“ Lukianosa. — Napisał szereg powieści i nowel, w których przepięknym stylem opisywał bez osłonek pełne upojenia zmysłowego życie starożytnych. Największą poczytnością cieszył się utwór jego „Afrodyta“. W satyrycznej powieści „Przygody króla Pausolosa“ zwraca się z ironją przeciw tym wszystkim, którzy gorszyli się „niemoralnością“ jego dzieł.

Wszystkie utwory Louysa odznaczają się poetycznym wdziękiem i posiadają wysoką wartość literacką.

—:::—

Skandal „narodowy".

W skandalicznej aferze korupcjonisty, głośnego p. Flacha, zachodzą zgoła obrzydliwe momenty. Sfery mianowicie tzw. „narodowe" próbują za wszelką cenę złamać kark za panem Flachem, ewentualnie nawet unieważnić zarządzenia ministerstwa kolei, którem przeniesiono p. Flacha do Radomia z terminem: „niezwłocznie". W tym celu odbywają się ponoś endeckie konwentykle, mówi się z ogromnem zadowoleniem o „porażce" (?) PPS z powodu przeniesienia prezesa Barwicza do Krakowa a z drugiej strony planuje się powrót Flacha do Lwowa.

Narodowa demokracja posiada naprwdę potworne pojęcie o moralności uczciwości i przyzwoitości. Przeprowadzono „iunctim" między korrupcją a nieskazitelnością w ten sposób, iż na wypadek wywalenia p. Flacha musiał paść człowiek ze wszech miar czysty — i dopięto swego. Nieladа... „iunctim"!?...

Dlaczego z powodu p. Flacha taki wielki krzyk w sferach „narodowych"? Prawda — p. Flach jest zastępcą prezesa okr. organizacji narodowej we Lwowie, pracuje w TSL., a zatem w dwu endeckich domenach, położył najpewniej niemało zasługi w ułatwieniu owym sferom narodowym nagonki na osobę p. Barwicza. „Sferom" tym mocno niewygodnego, — zwalczanego perfidnie z „narodowego" punktu widzenia. Ale z drugiej strony powinny te „sfery" zdjąć z twarzy na chwilę maskę obłudy narodowej i wyrozumieć także i to, że patrjotyczny „rycerz kresowy", p. Flach grubo nabroił, iż rycerz kres. winien być bez skaz, że z pewnością lepiej i zdrowiej byłoby dla kresów, gdyby p. Flach był o tyle mniejszym patrjotą, o ile ciąży na nim szereg bardzo poważnych zarzutów obywatelskich. — A już szaleństwem jak argumentować, iż skoro idzie p. Flach, musi też pójść p. Barwicz, albowiem prez. Barwicz nie wsławił się stosunkami z „Orbisem", ani nic nieuczciwego z p. Flachem do spółki nie przeskrobał. Sam zaś fakt, że nie ma masła na głowie, a tylko posiada nos nie w guście organizacji narodowej, nie powinien był służyć za dość uzasadnioną podstawę do przeniesienia go z posterunku, na którym położył bardzo wiele zasług, pierwszorzędnego znaczenia państwowego.

Ludzie bezstronni i szlachetni mówili przeto jedynie o „pium desiderium" wszelakich wrogich prez. Barwicza w kierunku wyzbycia się go ze Lwowa. A to już co innego. A jeszcze większy byłby „jubel", jeśliby tak udało się zapakować na miejsce p. Barwicza jakiegoś patentowanego „patrjotę", człowieka „pewnego", tj. ciałem i duszą zaprzedanego narodowej demokracji i organizacji narodowej. Ot gdyby wytrzasnąć dla lwowskiego kolejnictwa drugiego Sobińskiego, iżby p. Marceli Prószyński mógł wtedy hulać sobie po lwowskiej Dyrekcji kolei, jak rozbija się po lwowskiem kuratorjum szkolnem, mianować, degradować, rozkazywać, prowadzić listy czarne, białe itp.

Tymczasem stało się inaczej! Broniąc aż do niesmaku p. Flacha, usankcjonowano w własnem środowisku moralną gangrenę i dano dowód zoologicznego partyjnictwa w stosunku do administracji w państwie. Jest to tem pewniejsze, ile że w osobie p. Flacha nie rozchodzi się o wysokiego dygnitarza państwowego — lecz o jednostkę każdej chwili łatwą do zastąpienia.

Oto prawdziwy skandal! Usunięto jednostkę wyjątkowej zasługi wobec kresowego Lwowa i wschodnio-małopolskiego kolejnictwa, by dać satysfakcję geszefciarzowi „narodowemu". — podsłakiewiczowi pp. Głąbińskich, Prószyńskich i Thumenów. Pamiętajcie o tem kolejarze!

Pogróżki wojenne Rosji sowieckiej.

Charakterystyczne słowa Frunzego.

Bolszewizacja Rosji odbywała się, jak wiadomo, pod hasłem powszechnego rozbrojenia. Obok socjalizacji ziemi, ten punkt programu bolszewickiego był dla mas rosyjskich najbardziej pociągający. Chłop rosyjski dość już miał wojny „za cara", zwłaszcza, że wiedział, iż miljony jego braci poległo w wielkiej wojnie za sprawy mu obce, dalekie i dlatego poszedł na hasła o rozbrojeniu. Ale tak, jak się skończyło z socjalizowaniem ziemi w Rosji, tak i hasło antywojenne stało się świstkiem papieru. Teraz już chłopi mogą nabywać ziemię na wyłączną własność, a co się tyczy rozbrojenia, to wojownicze mowy komisarza spraw wojskowych stwierdzają, że cała uwaga władców Rosji sowieckiej skierowana jest ku najdoskonalszej organizacji i powiększeniu armji.

Na trzeciw wszechrosyjskim zjeździe sowietów wygłosił Frunze przemówienie w tonie wybitnie wojowniczym specjalnie w odniesieniu do Polski i Rumunji. Konieczność podniesienia budżetu na wojsko usprawiedliwiał tem, że i inne państwa się zbroją, nie przytoczył jednak ani jednego momentu, który miał dowodzić, że którekolwiek z państw prowadzi politykę agresywną wobec dzisiejszej Rosji. Obecnym władcom Rosji dobrze zapewne wiadomo, że żadne z państw europejskich nie podjęłoby ataku na Rosję, ani nie porywało się na jej ustrój z miłości — powiedzmy — do monarchistów rosyjskich, marzących o powrocie cara.

Dalszą redukcję armji czerwonej, której stan liczebny wynosi jakoby 562 tysięcy ludzi, uważa tedy Frunze za niemożliwą ze względu na zbrojenia Polski, Rumunji i państw nadbałtyckich.

Porównując stany liczebne różnych armji z roku 1919 i obecnie — dochodzi Frunze do przekonania, że nigdzie niema redukcji armji. Stwierdza przytem, że budżet sowieckiej marynarki został zredukowany. W Rosji carskiej w 1913 roku wynosił on 26 milj. funtów szterlingów, w Rosji sowieckiej 3 miljony 400 tys funtów szterl.

Stan lotnictwa w ocenie Frunzego przedstawia się następująco: Francja ma 6114 aparatów, Anglja 3460, Włochy 1700, Stany Zj. 3800, Polska 498, Rumunja 257.

O stanie floty sowieckiej Frunze nie mówi, twierdząc jednak, że liczebnie nie różni się on zbytnio od państw na zachodzie.

Przyszłą wojnę ocenia Frunze z następujących trzech stron: a) stosunków socjalno-klasowych, b) ilości przeciwników i ich sił, c) wyposażenia technicznego przeciwników. Co do pierwszej kwestji twierdzi on, że Rosja sowiecka może prowadzić jedynie wojnę klasową, z wrogami mas pracujących. Drugi problem będzie rozwiązany przez powszechne uzbrojenie i powołanie pod broń wszystkich zdolnych do jej noszenia. Trzecie zagadnienie winno być rozwiązane przez taką organizację przemysłu w czasie pokoju, by można go było przystosować do potrzeb wojny.

Pod adresem Polski i Rumunji rzucił Frun ze następujące pogróżki:

„Obłudą byłoby z naszej strony twierdzić, że robotnicy i włościanie sowieckiego związku odnoszą się z sympatją do ustroju, jaki panuje w pańskiej Polsce i bojarskiej Rumunji. Specjalnie do stosunku tych państw do ukraińskich białoruskich i mołdawskich naszych braci. Wy wiecie, że Lloyd George i Painleve przesłali wyrazy współczucia posłowi Wasyńczukowi, — skazanemu na więzienie przez polski sąd. — Jeśli tym panom wolno, to któż zabroni naszym robotnikom i włościanom powiedzieć pod adresem naszych uciśnionych braci: Znamy was ze biedy i nieszczęścia, duszą zawsze jesteśmy z wami. Nie będę ukrywał, że jeśli dojdzie do wojny, to hasło oswobodzenia (!) będzie popularną dewizą czerwonej armji".

Te ostatnie słowa Frunzego świadczą wymownie, że władcy Rosji dzisiejszej nie porzucili imperjalistycznej polityki carskiej i chcą pod swe skrzydła przygarnąć uciskane mniejszości, choćby przy pomocy żelaza i krwi.

—:::—

Czy Amundsen żyje jeszcze?

O Amundsenie niema żadnych wieści. Z każdym dniem wzrasta zaniepokojenie; że strony amerykańskiej i angielskiej czynione są przygotowania, celem wysłania ekspedycji ratunkowych. Obecnie i Francja wystąpiła z podobną propozycją, a mianowicie wybitny badacz bieguna, dr. Jean Charcot, oddał siebie i swój okręt „Pourquoi pas" rządowi norweskiemu do dyspozycji.

Co do losu Amundsena wypowiedział — Charcot, żyjący z nim w zażyłej przyjaźni, wobec współpracownika „Quotielien" następujące uwagi:

Amundsen wraz z swymi 6 towarzyszami, wyruszając ze Spitzbergen, był oddalony o blisko 1.000 klm. od bieguna północnego. Nie możemy wiedzieć, jaki nieszczęśliwy wypadek zdarzył się im na nieobeszłej pustyni lodowej. Możemy się tylko zastanawiać nad tem, do jakiego miejsca przybędzie, o ile zdoła wydostać się z strasznych regjonów lodowych. — Mógłby dostać się do Syberji albo do północnej Ameryki, możliwe, jest jednak również, że przypadkowo znalazł się w dzikich, przez świat zapomnianych okolicach kraju Franciszka Józefa, gdzie kończy się barjera lodowa. Co mógłby w tym wypadku zrobić? Czy zdecydowałby się pozostać tam, czekając na pomoc, jak czekał na nią przez półtora roku słynny badacz szwedzki, Nordenskjöld?

Na dalsze pytania dziennikarza, jak długo dr. Charcot zamierza z swą ekspedycją czekać na Amundsena, badacz odrzekł:

— Do września. Jeżeli do tego czasu nie wróci, będziemy mogli przypuszczać, że ze względu na noc podbiegunową, która trwa 6 miesięcy, przezimuje na miejscu, gdzie się znajduje. Przy życiu będzie się mógł wraz z towarzyszami utrzymać polowaniem na foki, konie morskie, bizony i pingwiny, a mieszkać w chade, wykopanej w lodzie.

Po tych słowach Charcot pogrążył się na czas jakiś w zamyśleniu. Zainterpelowany, na czem polega czar, pociągający tylu śmiałych ludzi w te straszne okolice podbiegunowe, odpowiedział:

— Trudno określić, na czem właśnie polega urok pustyni lodowej. Czasem jej widok jest tak posępny i smutny, że serce rozdziera, innym razem jednak opromienia ją tak cudowne światło, że żaden widok na świecie porównać się z jej widokiem nie może.

Wycieczka T. U. R. w Wiedniu.

Wycieczka Tow. Uniwers. Robotniczego w Polsce w składzie 62 osób z posłem tow. Czapińskim i tow. Piotrowskim oraz sen. tow. Kopcińskim na czele przybyła do Wiednia w środę wieczorem i powitana została na dworcu przez przedstawicieli wiedeńskich robotniczych instytucji oświatowych. Następnego dnia w ratuszu imieniem gminy m. Wiednia wycieczkę powitał wiceburmistrz Emmerling. Tegoż dnia w parlamencie doktorowa Bauerowa wygłosiła odczyt o stosunkach politycznych w Austrji. W radzie szkolnej m. Wiednia p. Steiskal wygłosił odczyt o reformie szkolnej w Wiedniu. W sobotę wycieczka była serdecznie podejmowana przez polskie stowarzyszenie robotnicze w Wiedniu, w niedzielę zaś odbyło się przyjęcie wycieczki przez posła polskiego p. Kowalskiego. Wycieczka zwiedziła cały szereg instytucji społecznych i oświatowych.

Likwidacja kryzysu przemysłowego w Danji

KOPENHAGA, 7. czerwca. Od szeregu miesięcy trwający wielki konflikt w duńskim przemyśle został wreszcie zlikwidowany na podstawie porozumienia się obu stron. Głosowało za tem nawet kierownictwo strejkowe niewyszkolonych robotników (26 głosami przeciw 17). Tak lokaut jak i wszystkie strejki zostały odwołane. Pracę podjęto z dniem 8. b. m. Na ogół uzyskana podwyżka płac wynosi 3 procent.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 czerwca

POSZKODOWANI PRZEZ OSZUSTA W MUNDURZE POLICJANTA. Z **końcem ub.** miesiąca grasował oszust w mundurze posterunkowego Nr. 325 w ul. Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej, o czem podawaliśmy.

Wczoraj zgłosił się w policji G. Glucksman, właściciel sklepu galanteryjnego na pl. Bilczewskiego i poznał, że ten sam oszust pobrał 28. z. m. na „kredyt“ w jego sklepie wiele towarów, lecz rachunku dotychczas nie wyrównał.

Dotychczasowe poszukiwania sprytnego oszusta pozostały bez wyniku.

WYPADKI SAMOCHODOWE BEZ KOŃCA. Kobietą, która zmarła wskutek potrącenia w ul. Łyczakowskiej była 17-letnia Zofja Podkówka, rodem z Ładaniec, pow. przemyślańskiego, która służyła u Adolfa Meisnera, właściciela restauracji przy ul. Łyczakowskiej l. 50. Sprawcę tego wypadku szofera Tadeusza Wojnara aresztowała policja i odstawiła do więzienia sądowego.

U wylotu ul. Słowackiego a Kopernika została potrącona samochodem Nr. 5473 służąca Paulina Nowak, która upadłszy doznała licznych obrażeń. Autem tem kierował mechanik Stanisław Zieliński, który nie miał upoważnienia do kierowania samochodem. Ofiarę harców samochodowych zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Z KRWAWEJ KRONIKI. **Ubiegły dnie obfitowały w bójki i poranienia. Przedwczoraj** popołudniu zemdlała na wałach koło województwa niejaka Stanisława Prystaj, wskutek nadmiernej libacji w jednym za szynków. Tłum zebrany wokoło leżącej zaatakował towarzyszącego jej Leona Zarzyckiego, podejrzywając go o pobicie zemdlałej. Podczas szamotania się ktoś zranił nożem w plecy Zarzyckiego. W Pogotowiu rat. niefortunnej tej parze udzielono pomocy.

Julja Bednarska zgłosiła się w Pogotowiu rat. z kontuzjami na twarzy podając, iż pobił ją mąż w tak nieludzki sposób.

Stefana Gawrona pobili nieznani napastnicy i złamali mu żebro.

Bazyli Demczuk zgłosił się w Pogotowiu rat. z przeciętą powieką i uszkodzonem okiem.

W ub. poniedziałek o świcie przywieziono do Pogotowiu rat. Ignacego Prokopowicza z ranami na całem ciele. Pobili go w tak bestjalski sposób koledzy jego całonocnej pijatyki. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

FATALNE SKUTKI KONTAKTU MARSA Z BACCHUSEM I ADEPTKAMI BOGINI VENERY. Synowie Marsa, sierżanci 22 p. uł. w Brodach, Godlejczuk i T. Nowakowski, bawiąc we Lwowie wraz z ułanem nieznanego nazwiska popili się w jednym z szynków wszczęli awanturę w ul. Rutowskiego z kapłankami bogini Venery. Nie trudno sobie przedstawić jak wyglądała ta scena. Ciekawych widzów nie było jednak wiele, gdyż ułani płazowali szablami przechodniów.

Po wielu kłopotach zdołali policjanci przy pomocy przechodzących oficerów odprowadzić awanturników do Komendy miasta.

STRZELANINA FLOBERTOWA NIE USTAJE. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie rat. do magazynów Odbudowy kraju przy ul. Janowskiej. Zastano tu Stanisława Musijewskiego, murarza, zranionego postrzałem z flobertu w stopę. Postrzelił go kolega w chwili gdy M. spożywał obiad. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Na wałach koło województwa jakiś wyrostek postrzelił wieczorem kulą flobertową przechodzącego Jana Wojtowicza.

Zranionemu udzielono pomocy w Pogotowiu rat.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU „CITY“. Wczoraj rano zawezwano Pogotowie rat. do wspomnianego hotelu. Zastano tu 33-letniego kupca ze Stanisławowa Leona R., który zatruł się kwasem octowym. Udzielono mu pomocy poczem w stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Powodem desperackiego kroku były prawdopodobnie kłopoty finansowe.

NAGŁY ZGON. Ignacy Leimanowicz, majster szewski, zmarł nagle 8. bm. w swem mieszkaniu przy ul. Krzywczyckiej. Lekarz miejski dr. Jaszczurowski polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej, albowiem nie można było na razie ustalić przyczyny zgonu.

OSZUŚCI „KOPERTOWI“ ZNÓW GRASUJĄ W MIEŚCIE. Jakób Żurawski, gospodarz z Drohobyszcza pow. przemyślańskiego, przyjechał wczoraj do Lwowa wraz ze swą córką Wiktorją, którą chciał wpisać na listę emigrantów do Argentyny w biurze emigracyjnem przy ul. Grodeckiej. Na pl. Bilczewskiego przystąpiło do niego dwóch osobników, z których jeden przedstawił się jako dyrektor biura, do którego zdążał właśnie Żurawski. Rzekomy dyrektor oświadczył Ż., że za pobraniem kwoty 120 zł. załatwi mu wszelkie formalności, wyrobi paszport na wyjazd i t. d. Żurawski uradowany takim pomyślnym obrotem sprawy wręczył żądane pieniądze. Dyrektor ów włożył otrzymane banknoty do koperty i oddał ją swemu koledze.

Wkrótce po tem osobnicy ci jakgdyby rozmyślili się; zwrócili kopertę tą Żurawskiemu, sami zaś zniknęli w tłumie przechodzących. Zaniepokojony wieśniak otworzył kopertę i stwierdził z przerażeniem, że pieniędzy w niej nie było. Udał się więc do policji i doniósł o tem rafinowanem oszustwie. Zarządzone poszukiwania za tymi osobnikami pozostały na razie bez rezultatu.

SZCZYT SUBTELNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ. Antoni Arseniuk, zam. w Kleparowie pod l. 365, zjawił się w komisarjacie policyjnym i prosił o ulokowanie go czasowo w apartamentach przy ul. Jachowicza. Prośbę swą poparł tym argumentem, iż znajduje się w stanie pijanym, więc może mieć z żoną z tego powodu awanturę. Życzeniu jego uczyniono zadość.

— KSIĄŻKI DLA KAŻDEGO. Bezsprzecznie dla każdego są przeznaczone książki „Bibljoteki Domu Polskiego“, o których wspomnieliśmy w poprzednim numerze. Jak z nadesłanych tomów wynika, książki są tak dobierane, by były dostępne dla wszystkich ludzi czytających, by stanowiły rozrywkę, a z rozrywką łączyły pożyteczne. „Bibljoteka Domu Polskiego“ wprowadza czytelnika w bogactwo naszej literatury narodowej, dając rzeczy najcenniejsze, stanowiące o polskiej wielkości kulturalnej i cywilizacyjnej.

Przeważnie wydawane są powieści, jednakże, jak zapowiada wydawnictwo, poza powieścią wydawane będą dziełka popularno-naukowe, zaznajamiające czytelnika w sposób wyczerpujący z dzisiejszym stanem wiedzy ogólno-ludzkiej.

Śmiało więc powiedzieć możemy, że to istotnie książka, którą czytać powinien każdy.

—:::—

Otwarcie „Salonu Letniego“ na pl. Targów Wschodnich.

Lwów, 9. czerwca.

W niedzielę, 7. bm. otwarto piękny i bogaty „Salon Letni“ w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich.

Miłośnicy sztuki spotkają tam nazwiska dobrych znajomych, znanych malarzy lwowskich, okazujących swe najnowsze prace, oraz artystów młodych, których poznać należy i warto.

Atrakcją dla Lwowa są dzieła Skoczylasa i Wyczółkowskiego, oraz grupy poznańskiej „Świt“.

Pięknie wystąpiły artystki lwowskie, zgrupowane w „Związku Artystek Polskich“. — Wystawa Związku obejmuje 5 sal, dział malarstwa, rzeźbę i grafikę.

Pierwsza to po paroletniej przerwie większa wystawa tego Związku, rozwijającego się pomyślnie i znanego już z wielu wybitnych sił artystycznych.

W obecnej wystawie z ramienia Związku Art. Polskich biorą też udział artystki z Krakowa S. Daniel-Komorowska i in.

Artystek lwowskich mamy pokaźne grono. Prócz wystawy zbiorowej Z. Albinowskiej-Minkiewiczowej, widzimy wiele nowych prac Heleny Lang, M. Dolińskiej, A. Harland-Zajączkowskiej, J. Kirchnerówny, R. Szyrajew, J. Smolkówny, Marji Hausnerowej, Marji Chybińskiej, Kratochwil-Widymskiej, Podlewskiej, Nowotnowej i in.

Rokowania z posłami żydowskimi.

WARSZAWA, 9. czerwca. — (A. W.) Premier Grabski konferował wczoraj z przedstawicielami koła żydowskiego nad postulatami żydów w dziedzinie szkolnictwa i organizacji gmin żydowskich. Po uzgodnieniu zapadłych postanowień z poglądami min. Skrzyńskiego, który bierze udział w rokowaniach, zostaną one przedłożone sekcji do spraw mniejszości narodowych.

Jak naczelnik warsztatów kolejowych w Stryju, Kuhn — dzieli premje?

Niejednokrotnie wskazywaliśmy już na błędy Kuhna, jako niedowarzonego polityka, któremu się zdaje, że gdy swoją laską pozdziera afisze ZZK., a miłem okiem patrzy na inne afisze, obrzucające robotnika zorganizowanego klasowo, błotem, że już pognębił robotników i może chwycić nahaję i grzmocić znienawidzonych socjałów.

Ale dziś poruszamy inną sprawę, ażeby kolejarze dowiedzieli się o działalności Kuhna.

Chodzi o rozdział premji. Do obdzielenia premji służy tak zwana „jednostka“. Jednostka ta pomnożona przez 30 daje wysokość premji. Np. 4×30=120 zł. Sam Kuhn ma jednostkę 8, inżynierowie po 5, werkmistrze 4, kasjer 3, naczelnik magazynu zasobów 3. Wtem jednak jeden z inżynierów ma tylko 2. Dlaczego? Czy może dlatego, że jest nie mile widziany u Kuhna. Możeby pan, panie Kuhn, dając werkmistrzom naganiaczom do PZK., jednostkę 4, traktował uczciwie pracę i tych, którzy nigdzie nie należą, a tylko za to, że się panu nie podobają, mają być ekonomicznie pokrzywdzeni.

Aby być odpowiednim naczelnikiem nie wystarcza sama ambicja, trzeba mieć też bodaj trochę rozumu.

Komunikaty.

× UNIWERSYTET LUDOWY Adama Mickiewicza podaje do wiadomości związków zawodowych, że pozostało jeszcze kilka miejsc na kolonje wakacyjne.

Wpisy przyjmuje do 15. czerwca Uniwersytet Ludowy codziennie od godz. 6 do 7, ul. Boularda l. 5, gdzie udziela się wszelkich informacji dotyczących miejsca i warunków tejże kolonji.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. łącznie z Sekcją kobiet P. P. S. odbędzie się w piątek dnia 12. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21/II.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. —3

* ZGROMADZENIE POSELSKIE W SOKALU odbędzie się dnia 14. bm. referat wygłosi tow. poseł Hausner. —3

* KONFERENCJA DELEGATÓW I PŁATNIKÓW Zagłębia borysławskiego odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 6-tej w sali „Domu Ludowego“ w Borysławiu.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE BORYSŁAWSCY! We czwartek, dnia 11. czerwca w „Domu Ludowym“ w Borysławiu o godz. 10-tej rano odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Członków P. P. S. w sprawach bardzo ważnych z referatem delegata Komitetu Obwodowego P. P. S.

Wszyscy Członkowie Partji winni się jawić.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej. — **Rada Robotnicza PPS. w Borysławiu.** —3

§ ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE GRUPA CEGLARZY LWÓW zwołuje Walne Zgromadzenie na dzień 11. czerwca b. r. na godz. 10-tą przedpołudniem w sali kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7. I. p., z następującym porządkiem dziennem: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawozdanie kasowe; 3) Wybory nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej; 4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. **E. Winiarski**

—:::—

Podłoże powstania w Chinach.

Wyzysk robotników chińskich.

Powstanie w Chinach wywiązało się z ruchu strajkowego robotników przemysłu tekstylnego w Szanghaju. Szanghaj jest największem miastem przemysłowem Chin i siedzibą przemysłu tekstylnego. Znajduje się tu 58 fabryk bawełny i bardzo wiele przędzalń jedwabiu. Z blisko 500.000 robotników w Szanghaju 150.000 jest zatrudnionych w przemyśle tekstylnym. wśród nich wiele kobiet i dzieci. Przeważna część przedsiębiorstw należy do cudzoziemców, głównie do Japończyków i Anglików. Robotnicy rozpoczęli strejk 9. lutego, ponieważ warunki pracy były już nie do zniesienia. Angielska policja uwięziła około 40 przewódców strejku. co przyczyniło się do zwiększenia rozgoryczenia wśród mas. Pomiędzy postulatami strejkujących znajdują się niektóre, jaskrawo oświetlające położenie chińskich robotników. Domagają się oni

ZNIESIENIA KARY BICIA

przy którem stosuje się rozmaite wyrafinowane tortury, oraz zakazu pracy dzieci poniżej lat dwunastu.

Rada miejska w Szanghaju wybrała przed niedawnym czasem komisję, mającą zbadać warunki pracy. Sprawozdanie tej komisji. złożonej wyłącznie z mężów zaufania przemysłowców, daje okropny obraz nędzy i wyzysku robotników w Chinach. Stwierdzono, że miesięczna praca robotnika z klasy kulisów przy 12 godzinnej dziennej pracy wynosi 15 dolarów, są jednak grupy, które

MIESIĘCZNIE ZARABIAJĄ TYLKO 8 DOLARÓW.

Natomiast przeciętny koszt utrzymania życia mężczyzny i kobiety z najuboższej sfery wynosi miesięcznie 16 dolarów.

Wprost tragicznie przedstawia się

WYZYSK PRACY DZIECI.

Spotkano w fabrykach w wielkiej ilości dzieci mające zaledwie 6 lat życia.

Ich płaca dzienna wynosi 15 — 20 centów. Są przedsiębiorstwa, w których pracuje się 13 — 15 godzin, a w fabrykach, w których niema nocnej szychty, trzynastogodzinna praca jest regułą. W przędzalniach jedwabiu pracują dzieci nad naczyniami z wrzącą wodą. „Dzieci — podaje sprawozdanie — przedstawiają straszny widok. Robią wrażenie kompletnej nędzy fizycznej i duchowej“.

Ten wyzysk stał się tem mniej możliwy do zniesienia dlatego, że kulisi zapracowują się na śmierć w służbie zagranicznych kapitalistów.

Bogactwo i polityczna władza znajduje się w rękach znienawidzonych cudzoziemców, ponieważ chińska burżuazja jest jeszcze stosunkowo młoda i nieliczna i idzie na pasku białych, oraz Japończyków. Nieuświadomieni, niezorganizowani robotnicy znaleźli jednak ostatnio

SOJUSZNIKÓW W KLASIE INTELEKTUALNEJ

zwłaszcza wśród studentów. Już przed miesiącami nadchodziły wiadomości, że na uniwersytetach rozwija się silny ruch wrogi chrześcijanizmowi, kierujący się przedewszystkiem przeciw misjonarzom, głoszący jednak równocześnie hasła nacjonalnej i socjalnej wolności. Jedno z angielskich pism, wychodzące w Chinach, doniosło, że misjonarze w Szanghaju biorą czynny udział w tłumieniu ruchu strejkowego.

Takie jest socjalne i nacjonalne podłoże z którego wyszedł wrogi cudzoziemców ruch o doniosłości niedającej się jeszcze objąć. O ile można wnioskować z dotychczasowych wiadomości, wrzenie nie ograniczyło się do Szanghaju i Kantonu, ale rzeszerza się na całe Chiny, zapowiadając wielką walkę, która kapitalistom przyniesie z pewnością wielkie szkody.

—:::—

Straszna zbrodnia warjata.

Odgryzł żonie język.

W zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach zdarzył się świeżo niezwykły wypadek. Znajdujący się w zakładzie nałogowy alkoholik, niejaki Żurański, którego w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach umieszczono na mocy decyzji sądu, został odwiedzony przez swoją żonę 36- letnią Marję Żurańską, która jak zwykle przywiozła mężowi pożywienie.

Pod koniec wizyty Żurański, żegnając się z żoną, schwycił ją nagle za gardło, a kiedy Żurańska nawpół uduszona, wysunęła język, mąż tak ją serdecznie pocałował, że odgryzł jej połowę języka, który następnie wypluł.

Pierwszej pomocy udzielono nieszczęśliwej kobiecie na miejscu. Skazana jest ona na kalectwo, gdyż straci mowę. — Należy dodać, że Żurański przed kilku miesiącami w stanie nietrzeźwym zastrzelił w Warszawie siostrę swojej żony w kawiarni.

Morderca Szomogyi'ego.

BUDAPESZT. 8. czerwca. Redakcja pisma socjalistycznego „Nepszawy“ wniosła do policji oskarżenie, że podurzędnik w ministerstwie honwedów Stefan Soltese jest współwinnym w zamordowaniu Szomogyi'ego. Doniesienia te oddano prokuratorji państwa.

Już na burzliwem posiedzeniu parlamentu dnia 4. b. m. (o czem donosiliśmy) socjalistyczny poseł Peidl głośno wymienił nazwisko Soltesca jako jednego z morderców.

—:::—

17 miljonów analfabetów w Rosji.

W ostatnich dniach odbyło się w Moskwie specjalne posiedzenie Rady komisarzy ludowych, przy współudziale przedstawicieli gubernialnych, okręgowych i gminnych komitetów wykonawczych. Komisarz Łunaczarski w referacie o pracach komisarjatu do oświaty ludowej oświadczył między innemi, że w Rosji znajduje się jeszcze 17 miljonów analfabetów, wobec czego praca oświatowa wymaga olbrzymich wysiłków.

Z dnia.

Pod mostem na Wiśle.

Dopiero na tle nędzy mieszkaniowej występuje w całej ohydzie zbrodnia lichwy mieszkaniowej, handlu mieszkaniami i handlu domami.

Oto jeden z obrazków z bruku krakowskiego:

Od kilku tygodni pod III mostem na Wiśle po stronie Podgórza na niższym bulwarze pomieściła swoje rzeczy rodzina Zakrockich. — eksmitowane wyrokiem sądu dnia 4 maja z mieszkania. Nieszczęśliwi bezdomni ulokowali się pod mostem, gdzie mieszkają chronieni przed deszczem jezdnią mostu. W skład rodziny wchodzi Józef Zakrocki. który odbył kilkuletnią służbę frontową podczas wojny światowej, dalej żona i 4 dzieci, z których najstarszy syn uczęszcza do klasy II szkoły powszechnej. Urządzenie tego niezwykłego mieszkania składa się z dwóch starych materaców, komody i skromnej pościeli. Obok urządzili sobie biedacy ognisko na kilku cegłach, na którem gotują strawę. Całości umeblowania dopełniają wanienka, balja i klatka z ptaszkiem. Dzieci po przyjściu ze szkoły uczą się koło ogniska, gdyż pod mostem panuje ustawiczny przewiew od Wisły. Eksmitowana rodzina czyni od szeregu tygodni starania o uzyskanie jakiegokolwiek schronienia. jednak bezskutecznie.

Potworna jest władza, płynąca z własności. Pierwszy lepszy cham mający to szczęście, że jest kamienicznikiem. jest panem twego życia i śmierci. może cię pozbawić światła, ciepła, zdrowia, mienia, spokoju. Cham chce. a woli jego idzie na rękę. popiera go ustawa.

Ustawa zimna i sucha nie troszczy się o to, co się stanie z rodziną ludzi bezdomnych. Ustawa i cham.

—:::—

Uczczenie pamięci Matteottiego.

RZYM. 9. czerwca. (Pat). Ponieważ opozycja secesjonistyczna ujawniła zamiar zebrania się w komplecie rano dnia 10. czerwca br. na Monte Vittorio pomimo odmowy ze strony przewodniczącego Izby udzielenia sali na zebranie dla uczczenia pamięci zamordowanego posła Matteoti'ego przewodniczący Izby postanowił. że dnia 10. czerwca gmach parlamentu będzie zamknięty i żaden deputowany nie będzie miał dostępu do lokalu. Wedle informacji „Corriere de Italia“ jest możliwe, że opozycja secesjonistyczna powróci do parlamentu dla wzięcia udziału w dyskusji nad projektem ustawy o oczyszczeniu administracji państwowej z żywiołów niepożądanych i właśnie przy okazji powrotu do parlamentu uczci w tej czy innej formie pamięć Matteoti'ego.

—:::—

Karol Marx i londyńska Rada gmin.

(Inf. Międzynar.) Podczas uroczystego obchodu 60-lecia założenia I. Międzynarodówki, który odbył się we wrześniu ubiegłego roku w Londynie, podniesiono projekt umieszczenia tablicy pamiątkowej na domu, gdzie mieszkał i umarł Karol Marx. Odnośny wniosek postawili przedstawiciele partji robotniczej w londyńskiej radzie gminnej.

Wniosek przyszedł pod obrady 26. maja b. r. Sekcja. której on był przekonany, zaproponowała w radzie, aby wniosku nie przyjąć. Tow. Morrison, przewódca frakcji radnych z Partji Pracy, oświadczył wobec tego, że pojmuje, iż większość rady nie wyznaje nauk Marxa, mimo to jednak każdy, nawet stojący zdala od socjalizmu, musi zgodzić się na to, iż Marx był jedną z największych historycznych postaci i że jego prace i cała działalność przyczyniła się niezmiernie do pogłębienia wiedzy tak w dziedzinie ekonomji społecznej jak i w dziedzinie historji. Marx był duchowym twórcą nowożytnego międzynarodowego ruchu socjalistycznego, który dzisiaj jest jednym z najpotężniejszych czynników polityki światowej. Zakaz umieszczenia tablicy pamiątkowej, będzie przez cały świat socjalistyczny uważany jako wyraz małostkowych uprzedzeń politycznych i klasowych.

Wywiązała się dłuższa debata, w trakcie której konserwatyści występowali z rozmaitymi argumentami przeciw umieszczeniu tablicy. Przewódca partji konserwatywnej sir Hume, wyraził zapatrywanie, że rada gminna nie może zezwalać na umieszczanie tablic ku pamięci osób, których wartość i znaczenie jest jeszcze sporne.

W głosowaniu wniosek sekcji sprzeciwiającej się umieszczeniu tablicy przyjęto 52 głosami przeciw 24.

—:::—

Masowa nędza na Węgrzech.

Na jednem z ostatnich posiedzeń węgierskiego parlamentu poseł Baros roztoczył wstrząsający grozą obraz masowej nędzy, w jaką wtrąciła ludność węgierską polityka panujących sfer, prowadzona pod hasłem „sanacji“. W pierwszym roku sanacji liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle spadła o 33 proc., w Budapeszcie o 45 proc., a wtemże mieście znajduje się około 250.000 ludzi, pozbawionych pracy i wogóle środków do życia. Z 55.000 górników tylko 36.000 posiada pracę, z 50.000 robotników fabrycznych — tylko 33.000. Liczba zatrudnionych robotników budowlanych wynosi 2.000. Liczba samobójstw wzrosła w pierwszem półroczu o 50 proc. Konsumcja chleba i mięsa spadła w Budapeszcie na 25 — 30 proc. konsumcji przedwojennej. Śmiertelność dzieci zmniejszyła się w ostanim czasie o 20 proc. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki po wsiach.

Dla zaradzenia choć w części tej nędzy nie robi się nic, niema zapomóg dla bezrobotnych bo rząd zajęty jest przygotowywaniem ustaw, które mają wtrącić do więzienia wszystkich, ujawniających te stosunki w prasie i na zgromadzeniach.

—:::—

Z pobytu parlamentarzystów angielskich w Stryju.

W dn. 3. bm. w przejeździe do Stanisławowa zwiedzili Anglicy i nasze miasto. Zapewne w opisach swoich z podróży po Polsce Stryj zajmie najgorsze miejsce. Wjeżdżając do miasta przez tak zwaną dzielnicę „Łany“, tumany kurzu wznosiły się w górę jak zwykle, gdyż dzielnica ta nie jest skrapiana przez magistrat, jak prawie całe miasto.

To też po przyjeździe do miasta wyrazili goście chęć wykąpania się w łazience. Po wytłómaczeniu im, że łazienek w Stryju wcale niema, czem byli mocno zdziwieni, wyrazili chęć wykąpania się w rzece. Skierowano więc auta do rzeki. Przy zwolnieniu auta na moście, zobaczyli wyschnięty potok, z którego wyglądają zdechłe psy, koty, kury, nocniki, garnki i doszła ich woń, która zatruwa powietrze na kilkaset metrów, co tak ich przeraziło, że wrócili z powrotem, rezygnując z kąpieli.

Po obiedzie udali się na zwiedzenie miasta. Widząc gościńce pełne kamieni rzecznych, na których auta i fury niszczą opony i koła, zapytali, jak dawno miasto powstało. Po otrzymaniu odpowiedzi nie mogli wyjść z podziwu, jak magistrat niszczy majątek gminy i wyrazili chęć zobaczenia się z delegatami rady miejskiej. Ponieważ takiej niema, bo tylko dwóch ludzi rządzi miastem, zwrócili się do przedstawiciela ministerstwa spraw zagr. ze słowami: „Wasz konsul w Londynie mówił nam, że macie w Polsce demokratyczną konstytucję, a tu widzimy absolutyzm“.

Zapytawszy się, czy zaraźliwych chorób w mieście niema, otrzymali odpowiedź, że panuje „tylko“ tyfus brzuszny, przyspieszyli opuszczenie Stryja.

Przez cały dzień świecące się latarnie gazowe zwróciły też ich uwagę. Gdy się dowiedzieli, że to z nadmiaru gazu ziemnego, zapytali: No, a czem w domach świecą i palą? Naftą i drzewem — brzmiała odpowiedź i potem chwila milczenia... A jeden z gości szepnął: „Aż to gospodarka“.

Przez cały czas pobytu w mieście policja kształcona na sposób angielski, po angielsku służbę pełniła w nowych mundurach i białych rękawiczkach, ale jeszcze bez hełmów. Rano goście opuścili Stryj koleją, a policja chcąc popisać się porządkiem, skoncentrowała niemal całą służbę obok dworca, na czem najgorzej wyszła pewna część mieszkańców, gdyż złodzieje czując brak policji w zaułkach, porozbijali komórki i pokradli setki kur, kaczek i t. p., a w ulicy Krzywej zabrali z kramu furę towaru.

Tyle z pobytu parlamentarzystów w Stryju.

—:::—

Gizela Habsburg.

Przed sądem w Salzburgu stanęła onegdaj awanturnica, która podając się za członka rodziny Habsburgów i kochankę jednego z nich, chwytała w sieci miłosne łatwowiernych mężczyzn, którym imponował stosunek z osobą z tak „wysokich sfer“ i wyłudzała od nich wiele sumy pieniężne. Pomiędzy sztuczkami, których używała, aby uzyskać pieniądze, były następujące:

Pewnego razu sporządziła testament, zapisując w nim zamek, niebędący jej własnością, młodemu studentowi, kochankowi swemu, od którego wyłudziła klejnoty, wartości 600.000 mk. Testament zaopatrzyła podpisem „Gizela Habsburg“. Od ojca jednego z wielu swych kochanków uzyskała 70 miljonów na zakupno restauracji, zdoławszy go przekonać, że ma 100.000 lirów w banku monachijskim i że otrzymuje wsparcie od arcyksięcia Piotra Ferdynanda. Ten arcyksiążę miał być ojcem jej 6-cio letniego syna, wielokrotnie przychodziły do niej rzekomo od niego listy i telegramy z zapytaniem o zdrowie, oraz zapraszające ją do niego do Wenecji. Listy te fabrykowała służąca lekarza, z którym „Gizela Habsburg“ utrzymywała stosunki miłosne. Raz kazała wydrukować klepsydry, donoszące o śmierci syna, który nigdy nie istniał, donoszące, że „niezbadanej woli Boga podobało się nasze jedyne dziecię odwołać do aniołów“.

W sklepach robiła zakupy na olbrzymie sumy, a kiedy przychodziło do płacenia, prosiła, aby młody właściciel interesu, albo syn szefa, przyniósł jej do mieszkania rachunek. Tutaj, posługując się erotycznemi sztuczkami, uwodziła młodego człowieka do miłego grzechu, poczem o zapłaceniu rachunku oczywiście nie było już mowy.

Charakterystyczne jest, że bardzo wielu ludzi, wobec których przedstawiała się jako „Habsburżanka“, nie dziwiło się wcale, że osoba z tak wysokiego rodu nie umie pisać ortograficznie. A jeżeli ktoś zwrócił jej na to uwagę, odpowiadała:

— Wszyscy Habsburgowie szwankują na punkcie ortografji.

Sprytną oszustkę skazano na 5 lat ciężkiego więzienia, w którem będzie rozmyślała wzorem innych upadłych wielkości nad pięknem, a próżniaczem życiem, które minęło.

—:::—

Zgon Flammariona.

Onegdaj doniosły telegramy, o śmierci znanego w całym świecie astronoma Kamila Flammariona. Urodzony w r. 1892 początkowo studjował teologję, poczem przerzucił się do badań więcej realnych, a mianowicie poświęcił się studjom astronomji. W Juvisy pod Paryżem urządził sobie obserwatorjum astronomiczne, zajmując się głównie badaniem Marsa. Wyniki swych obserwacji starał się Flammarion uprzystępnić jak najszerszym warstwom, pisząc popularne broszury i powieści na temat zagadnień kosmologji. Jego „Podróże w przestrzeni“ i „Urania“, podając ogólowi materjał naukowy w formie lekkiej i przystępnej rozszerzały wśród laików wiadomości z dziedziny astronomji. Z zajęciem czyta się jego wywody na temat końca świata, oraz roztrząsania, czy na Marsie znajdują się ludzie.

Poza tem przez długi czas Flammarion był gorliwym zwolennikiem spirytyzmu.

—:::—

Odpowiedź na oszczerczą napaść.

Otrzymujemy nast. pismo:

W imię prawdy proszę gorąco o łaskawe umieszczenie kilku słów w sprawie nadania mnie i siostrze mojej Antoninie Langerowej, wdowie po rewidencie kolejowym, restauracji kolejowej, w Samborze przez p. Prezesa Barwicza, a to wobec relacji z posiedzenia Komisji Sejmowej umieszczonej w Nr. 152 „Słowa Polskiego“ z dnia 6 czerwca 1925, pod tytułem: „Samowola p. Barwicza przed Komisją Sejmową“.

Wspomniany przez referenta Sejmowego p. Bigańskiego, inwalida Staszkiewicz nie był nigdy samoistnym dzierżawcą restauracji kolejowej w Samborze, a tylko kelnerem zajętym u poprzedniego dzierżawcy śp. Furgalskiego.

Po śmierci tegoż i już po nadaniu restauracji mnie i mojej siostrze, p. Staszkiewicz — nie chcąc dobrowolnie opuścić bufetu III kl. starał się drogą sądową otrzymać przy tym bufecie. Sąd oddalił go z wszystkimi jego skargami, a wówczas sam z bufetu dobrowolnie ustąpił.

O usunięciu p. Staszkiewicza przez Dyr. kolejową lwowską w sposób ordynarny i brutalny nie może być przeto mowy.

Zresztą p. Staszkiewicz żyje w uregulowanych stosunkach finansowych, nie jest inwalidą Wojska Polsk., i jest zdolny do zarobkowania. Tylko najskrajniejsza nędza w jakiej ja i moja siostra znajdywałyśmy się od dłuższego czasu, była wyłączną i jedyną pobudką dla p. Prezesa Barwicza nadania nam restauracji w Samborze. Ja bowiem będąc wdową po urzędniku kolejowym i mając 5-cioro drobnych dzieci do utrzymania i wychowania żyłam w skrajnym niedostatku, podobnie jak i moja siostra Langerowa.

Z wysokim szacunkiem
Petronela Podleska
wdowa po st. komis. kolej

—:::—

Z posiedzenia Rady Zw. Zawodowych we Lwowie

Dnia 8. bm. odbył się dalszy ciąg posiedzenia pełnej Rady Zw. Zaw. Tow. Żelaszkiewicz. zagajając posiedzenie, równocześnie podniósł konieczność opodatkowania członków Z. Z. po 50 gr., uzasadniając to tem. że lokal Rady musi się stać tą placówką, gdzie robotnicy będą mogli uzupełnić swoje wykształcenie tak pod względem umysłowym jak i fizycznym. placówką która usuwając antagonizmy narodowościowe skojarzy w solidarności wszystkie narodowości.

Nad referatem tow. Z. rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos poszczególni delegaci. Tow. Scherer wskazuje na radę gminną. która z funduszów gminy subwencjonuje różne partyjne i klerykalne stowarzyszenia. Dlaczego robotnicy nie mogliby zażądać od reprezentacji miasta subwencji skoro pobierają ją inne stowarzyszenia, zwłaszcza. że klasa robotnicza najbardziej odczuwa kryzys ekonomiczny, którego następstwem jest bezrobocie.

W dyskusji, która się na ten temat wywiązała, przemawiało kilku mówców za i przeciw przyjmowaniu subwencji od gminy.

W dalszym ciągu Rada Zw. Zaw. uchwaliła, że wszyscy członkowie Zw. Zaw. we Lwowie są zobowiązani do terminu dwumiesięcznego złożyć daninę 50 gr. jednorazowo. Uchwalono również dodatek tow. Laskowskiego i tow. Kuty. aby się specjalnie zwrócić do towarzyszy pracowników gminnych i kolejowych jako stale zatrudnionych celem uzyskania pozytywnych rezultatów uchwały.

W dalszym ciągu uchwalono. ażeby prezydjum Rady Zw. Zaw. odniosło się do reprezentacji miejskiej celem wyjednania subwencji i zawieszenia podatku miejskiego od biletów wstępu jakie ewentualnie będzie miała Rada Zw. Zaw. u siebie.

Ze sprawozdania sek. Okr. tow. K. dowiedzieli się delegaci, że z powodu ciężkiej pracy i lichych zarobków towarzyszy monterów telefonicznych doszło u nich do strejku. Zarobki tych białych murzynów dochodziły aż do 131 złotych miesięcznie! Monterzy pracują z narażeniem życia, chodząc po dachach, wspinając się po słupach i drabinach sznurowych, często na wysokość czwartego piętra a p. dyrektor Spółki akcyjnej telefonów oświadczył, że Spółka musi najpierw spłacić długi a potem dopiero będzie mogła myśleć o robotnikach. Rada Zw. Zaw. uchwaliła poprzeć strejk moralnie i materjalnie.

Następnie załatwiono akcję robotników gastronomicznych, którym właściciele kawiarń i restauracji wymówili umowę z 7. lipca 1921 a która z roku na automatycznie się przedłużała. Obecnie gospodarze z p. Maksymowiczem na czele uważają, że kelner, który jest automatem do podawania jadła i napojów ma za dużo, zarabiając dziennie od 3—5 zł. i chcą, ażeby kelner dobijał do rachunku procent dla siebie.

Pp. gospodarze pragną kosztem publiczności podbić i tak już wygórowane ceny jadła i napojów o 10 do 15 procent.

Rada przyjęła do wiadomości akcje robotników gastronomicznych i ewentualny strejk w obronie praw przez robotników gospodnio-szynkarskich w roku 1921 uzyskanych. Rada Zw. Zaw. będzie stała na straży interesów pracujących, ażeby dotychczasowy stan w całej osnowie utrzymać a akcję, jakaby miała miejsce z całej siły poprzeć.

Przystąpiono do sprawy bezrobocia. W dyskusji poszczególni delegaci stwierdzili, że czynniki samorządowe ignorują kwestję bezrobocia. Robotnicy duszą się w tej atmosferze, dlatego należy się obawiać, że niedaleka przyszłość może przynieść niepożądane wypadki.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie Rady odroczono.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Środa o godz. 3 popoł. „Panie kochanku“ (przedstawienie na dochód kolonji dla dzieci gruźliczych).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Maskarada na poddaszu“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Tannhauser“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Joanna D'Arc“ sztuka Shawa (premiera — jubileusz 30-letniej pracy scenicznej Stefana Lochmana).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Joanna D'Arc“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO ul. Gródecka 3

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI ul. Słoneczna

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Niedziela o godz. 7.30 w. „Dama w purpurze“.

—:::—

ZMIANA REPERTUARU. W teatrze Nowości dana będzie w sobotę „Hrabina Marica“ a nie jak zapowiedziano „Dama w purpurze“.

Przemysłowcy łódzcy rokują z „Wnieszторgiem“.

Pisma łódzkie donoszą o pertraktacjach przemysłowców tamtejszych z „Wnieszторgiem“. Pertraktacje te utkwiły na martwym punkcie wobec żądania sowietów, aby firmy eksportujące otworzyły w Rosji składy konsygnacyjne, w których odbywać się będą transakcje i za których pośrednictwem wpływać będą należności. Jest jednakże nadzieja, że „Wnieszторg“ ustąpi ze swego stanowiska, z wprowadzeniem bowiem w Rosji zaczątków wolnego handlu, wyjętego z pod kontroli „Wnieszторgu“, spodziewać się należy bezpośrednich przyjazdów kupców rosyjskich, którzy na miejscu dokonywać będą zakupów.

—:::—

rezygnuje z pensji; Cieśla obudził w nim takie zainteresowanie, że chce pójść za nim, aby mu pomagać.

— Wie pan co, Billy — mówił głos w telefonie — zdziwienie odrętwiło mnie poprostu. Ten młody człowiek był zawsze tak spokojny i roztropny, a przytem rozumiał się na interesach. Spytałem go, co zamierza uczynić? — „Słuchać nauk pana Cieśli“ — odpowiedział. — „Czego chce się pan od niego nauczyć?“ — „Jak stać się lepszym człowiekiem.“ Milczał przez chwilę a potem dodał: — „Panie T. S., on kazał mi iść za sobą.“ Co pan na to?

— Co pan mu odpowiedział?

— Cóż miałem robić? Chciałem mu powiedzieć: on nie ma panu nic do rozkazywania — ale jakoś nie mogło mi to przejść przez gardło; musiałem mu tedy oświadczyć, że może sobie iść, byle tylko wrócił, zanim zapomni wszystkiego, co się tyczy jego funkcji jako urzędnika w mem przedsiębiorstwie.

Ubrałem się, zjadłem śniadanie i pojechałem do kościoła św. Bartłomieja. Był miły, słoneczny dzień listopadowy, ciepło było jak w lecie. Lubię zawsze w niedzielę obserwować wykwitnych panów i damy, całe doborowe towarzystwo, ubrane według najświeższej mody, zachwycające dobremi manjerami, promieniejące spokojem dobrobytu. Ach, to rozkoszne uczucie zadowolenia: „Pan Bóg jest w niebie... na tym świecie jest jak najlepiej.“

Co za uderzający kontrast z Domem związków zawodowych! Przez chwilę począłem wątpić w Cieślę: zaiste te damy w pięknych kapeluszach, w sukniach rosa i lila, idące w obłokach widocznego zapachu, muszą być doskonalszymi wytworami życia niż owe zbiedzone, nędznie odziane kobiety. Czyż nie lepiej być wesołym, czystym, miłym niż brudnym, smutnym i rozdrażnionym?

Ogarnęło mnie nagle dzikie, prawie zwierzęce pragnienie tego życia, pełnego zadowolenia i piękna. Cóż mnie obchodzi, że te obszarpane, wrzaskliwe hordy strajkujących piorą moją bieliznę, fetorują moje posadzki — jeżeli ja chodzę czysto i elegancko ubrany.

Witałem po drodze wytworne damy i ich towarzyszy w błyszczących cylindrach i w rękawiczkach „glacé.“ Przybyłem wre-

że przyszedłem, aby wam przynieść wygodę i gnuśność: przynoszę światu walkę i niepokój.“

Przeczytałem szybko artykuł wstępny, który rzucał się w oczy olbrzymiemi literami tytułu:

„Ohydne bluźnierstwo.“

Może i w waszem mieście są dzienniki podobnego typu: poznacie z pewnością swoisty styl:

„Od wielu lat wykazywało nasze pismo, że ludzie, stojący na czele zorganizowanego proletarjatu Ameryki, są w głębi swych dusz anarchistami, którzy zdążają do narzucenia gwałtów rewolucyjnych naszemu pięknemu krajowi. Od dawna już przejrzeliśmy ich zgubne plany: chcą obalić posąg wolności a na jego miejscu ustanowić dyktaturę. Ale zdając sobie sprawę z całej ich nicości etycznej, byliśmy na tyle naiwni, że przypisywaliśmy im przynajmniej prymitywne poczucie przyzwoitości. Myśleliśmy, że chociaż nie odnoszą się z szacunkiem do dzieł ludzkich, to przecież uszanują dzieła Boga, najświętsze symbole Boskiego objawienia, przekazane cierpiącej ludzkości. Wczoraj jednak zaszedł w naszem mieście wypadek, jasno świadczący, że cynizm wywrotowców i ich bluźniercza perwersja przechodzi najdzikszą fantazję szatana i że przewódcy organizacji robotniczych są ohydnymi burzycielami wszystkiego, co dla uczciwych ludzi jest czcigodne i święte.

Co się zatem stało? Pewien fabrykant filmów pod wpływem ślepej i — chcemy wierzyć — bezmyślnej żądzy zysku sprowadził do nas rzekomego „proroka“, chcącego się swą odzieżą upodobnić do owej świętej postaci, której imienia podawać nie pozwala nam szacunek dla religji. Sprowadził do nas to nędzne, nawskróś zepsute indywiduum, przedstawiające się wobec dziennikarzy jako istota „dopiero co od Boga przybyła“ i każe mu wygłaszać jadowite frazesy na temat zawiści klasowej i klasowej żarłoczności, jakich przez szereg lat nasłuchaliśmy się aż do przesytu od Hunów i ich przyjaciół. Tę okropną parodję boskiego miłosierdzia przetransportowano z głównej kwatery germanofilów i czerwonej rewolucji — do Domu związków zawodowych, gdzie ów człowiek przed soczewkami licznych aparatów fotograficznych odgrywał groteskową komedję uzdrawiania chorych i wkładania rąk. „Times“ przynoszą reprodukcję

Sanatorjum dla więźniów.

Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło uwagę na notowaną w latach ubiegłych znaczną śmiertelność w więzieniu na św. Krzyżu, — przeznaczonem dla skazanych na dożywotnie lub długoterminowe ciężkie więzienie. Wynikiem lustracji, dokonanej w jesieni roku zeszłego przez władze ministerjalne i w związku ze specjalnem położeniem tego więzienia, wydane zostało zarządzenie powiększenia norm pożywienia więźniów oraz zwiększenia normy opałowej, a nadto zalecane zostało, aby do więzienia na św. Krzyżu zaniechano przesyłania więźniów, dotkniętych w silnym stopniu gruźlicą. — Wynikiem tych zarządzeń było nietylko nadzwyczajne zmniejszenie się ilości zgonów do 1/10 części, ale i znakomite poprawienie się stanu zdrowotnego, gdyż ilość chorych w szpitalu więziennym obniżyła się obecnie z 20 proc. do 3 proc. zaludnienia.

W dalszym ciągu zarządzenia naczelnych władz więziennych będą miały na celu, by Świętokrzyskie więzienia karne w ziemi Kieleckiej dzięki swemu wysokiemu położeniu — oraz otoczeniu lasami iglastemi stać się mogło sanatorjum dla więźniów, dotkniętych gruźlicą w stanie początkowym.

—:::—

Szał automobilowy w Ameryce.

Według informacji z Waszyngtonu szał automobilowy, który stale potęguje się w Ameryce, staje się katastrofalny. Przeciętnie od wypadków automobilowych ginie dziennie 52 osób. W Stanach Zjedn. znajduje się obecnie 17,740.000 automobilów, podczas gdy liczba telefonów wynosi tylko 15,370.000.

—:::—

Jak się wita papieża.

Dla użytku pielgrzymów z powodu „roku świętego“, zwiedzających Rzym, wydano „instrukcję“, jak się mają zachować, jeżeli są dopuszczeni do obecności papieża. Czytamy tam:

„Na prywatnej audjencji, jeśli się jest przyjętym osobno w pokoju papieskim, należy nasamprzód uklęknąć na prawe kolano, poczem posunąć się kilka kroków i znowu uklęknąć. Tuż przed samym Ojcem św. trzeba uklęknąć na oba kolana i ucałować mu nogę. Podczas rozmowy musi się pozostawać na klęczkach. Po audjencji trzeba cofać się tyłem, z oczyma zwróconemi na papieża, powtarzając przyklękania“.

Religja katolicka poucza, że kiedy Bóg jako syn biednego cieśli żył na ziemi, nie wymagał nigdy, aby składano mu czołobitność i witano go najuniżeńszemi oznakami hołdu.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

tego niewiarygodnego bezwstydu. Prosimy naszych czytelników o wybaczenie, że publikując to, popieramy plany osobników, goniących za rozgłosem lecz tylko w ten sposób można napiętnować haniebne praktyki, obrażające uczciwość i przeszkodzić dalszym atakom na rzeczy święte. Jak się zdaje, ten Cieśla — proszę wziąć pod uwagę idjotyczną grę słów — ma wystąpić jako gwiazda kinowa, ma być najświeższą senzacją wśród figurynek kinowych a amerykańska publiczność ma płacić za przypatrywanie się, jak prawdziwy „prorok“ i „cudotwórca“ odgrywa na filmie święte sceny.

Ale to jeszcze nie szczyt wszystkiego. Przewodniczący związków zawodowych, który również szuka haniebnego rozgłosu, miał czelność zaprosić tego bluźnierczego szarlatana na tak zwane „zgromadzenie proletarjatu,“ a właściwie mówiąc, na orgję czerwonej rewolucji. On i inne indywidua tego typu odwoływały się o pomoc do sił organizujących czerwoną ruinę miastu, z rykiem miotały obelgi na policję i trybunał sądowy za to, że nie pozwala strajkucym obrzucać cegłami uczciwych, poszukujących pracy ludzi i przykładać pistoletu bojkotu do głów pracodawców, którzy ośmielają się występować w obronie amerykańskiej wolności i demokracji! Dużo w mieście naszem nasłuchaliśmy się już wrzasku nienawiści klasowej ale nigdy dotąd coś tak potwornego nie obrażało naszych uszu: nigdy jeszcze nauki Lenina i Trockiego nie przychodziły do nas, ubrane w szaty chrześcijańskiego objawienia. Oczywiście ten prorok jest wyznawcą braterskiej miłości i pokoju — to się samo przez się rozumie. Ale my znamy tych wilków w owczych skórach, tych pacyfistów i miłośników ludzkości, w których kieszeniach pobrzękuje złoto czerwonej międzynarodówki, których języki ociekają śluzem frazesów o idealizmie jako ochroną przed silną ręką prawa. Od czterech lat obserwujemy ich krwawe dzieło w Rosji. I teraz zwracamy się do nich z ostrzeżeniem: Jeśli myślicie, że wam się uda pod płaszczykiem chrześcijaństwa kinowego przeprowadzić w naszym kraju konfiskatę własności i nacjonalizację kobiet, to nie doceniacie inteligencji rasowych obywateli naszej wielkiej republiki. O ile się nie mylimy, znajdą lojalni i patrjotyczni obywatele naszego miasta środki i sposoby do zgniecenia tych jadowitych gadów, zanim ich trucizna zakazi powietrze, którem oddychamy.“

XYXVI.

Po przeczytaniu powyższego artykułu wziąłem „Examiner.“ Nasz „Examiner“ mniej się interesuje kwestjami moralnemi, chodzi mu tylko o jak najszerszy pokup; dlatego lubi senzacje, dotyczące zarazem „spraw sercowych,“ pod czem rozumie sprawy podbrzusza. I w tej historji znalazł to, czego potrzebował — świadczył o tem tytuł:

„Królowa kina sprzedaje swe klejnoty, aby pieniądze dać prorokowi od Boga.“

Potem następował opis, którego ośrodkiem była Mary Magna, T. S. i ja stanowiliśmy tło. Reporter wywęszył rodzinę meksykańską, u której Cieśla noc przepędził i w porywających barwach w swem sprawozdaniu odmalował, jak prorok modlił się za Mary i nawrócił ją na drogę cnotliwego życia. Czy królowa kina będzie odtąd występowała wyłącznie w filmach religijnych? — pytał „Examiner.“ Ponieważ Mary co do tego punktu zachowała milczenie, dziennik umieścił umieścił fotografje z jej najdrastyczniejszych ról, między innemi ukazał ją w roli Salomy po odrzuceniu siódmej i ostatniej zasłony. A obok niej figurował portret Cieśli!

Zadźwięczał telefon i bezpośrednio potem usłyszałem donośny głos starego T. S.: Obojętne mu to, co napisał „Examiner“, owszem, jest to dobrą reklamą — ale gazetę „Times“ zaskarży o odszkodowanie w wysokości miljona dolarów... i ja muszę świadczyć, że nie wpływał wcale na Cieślę, by dokonywał uzdrowień. Czy jestem skłonny zrobić to z przyjaźni dla niego?

W dalszym ciągu król kinowy począł się usprawiedliwiać ze swego postępku, który wyglądał na zdradę wobec Cieśli. Właśnie teraz znajduje się w bardzo kłopotliwem położeniu: ludzie z Wallstreet mogliby go teraz zniszczyć.

A potem powiadomił mnie o czemś szczególnem: Wieczorem po zgromadzeniu przyszedł do niego sekretarz, młody Everett, prosząc go o udzielenie mu kilkumiesięcznego urlopu i zaznaczając, że